

JĘZYK POLSKI

ORGAN TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO
WYDAWANY Z ZASIŁKIEM KOMITETU BADAŃ NAUKOWYCH

Stanisław Urbańczyk

Powstanie i dalsze losy Języka Polskiego

Opowieść o powstaniu naszego czasopisma najlepiej zacząć od krótkiego artykułu Kazimierza Nitscha. Pierwsze jego zdania najlepiej zacytować:

W nrze 2 »Kuryera Literacko-Naukowego« (dodatek do nru 12 »Il. Kuryera Codz.« z 12.1.1931, str. IV) i w nrze 10 »Czasu« (z 14.1.1931, str. 4), pomieścił p. St. W. Balicki¹⁾ artykuły pt. »Jubileusz Języka Polskiego«, w których nazywa profesorów J. Łosia, K. Nitscha i J. Rozwadowskiego założycielami tego pisma. W odpowiedzi na to ukazało się w nrze 12 »Czasu« (z 16.1.1931, str. 2) następujące oświadczenie:

»W nrze »Czasu« z dn. 14 bm. pojawił się artykuł pt. »Jubileusz Języka Polskiego«, który zawiera nieścisłe dane i dlatego zmuszony jestem je sprostować. »Język Polski« założyłem ja w r. 1913, tworząc z samodzielnego miesięcznika »Poradnika Językowego« tylko dział osobny w tym piśmie i zapraszając do współpracownictwa w redakcji profesorów pp. Łosia, Nitscha, Rozwadowskiego i Rudnickiego. Pod moją redakcją wyszedł rocznik I (1913), II (1914) i III (1916); w latach 1915, 1917 i 1918 pismo nie wychodziło z powodu wojny.

W r. 1918 na życzenie prof. Łosia odstąpiłem tytuł »Język Polski«, wydawnictwu, które miało być organem Komisji Języka Polskiego Akademii Umiejętności i jako takie wyszło w r. 1919 (t. IV) i 1920 (t. V). Od r. 1921 stało się organem Tow. Miłośników Jęz. Pol. ... R. Zawiliński²⁾. (JP XVI, 1931, s. 13)

Na sprostowanie Zawilińskiego Nitsch odpowiada swoim sprostowaniem. Pisywał on wielokrotnie do Poradnika Językowego, także na prośbę redaktora czasem pomagał mu w wydaniu zeszytu. 25 XI 1910 otrzymał od Zawilińskiego list z prośbą o pomoc przy wydaniu 1 czy 2 zeszytów. W jakiejś rozmowie Zawiliński się skarżył, że ma z wydawaniem wiele kłopotów i że się materiał wyczerpuje, że się wciąż powtarzają te same pytania. Wtedy Nitsch zaproponował zamianę poradnika na czasopismo popularno-naukowe, w którym tylko jednym z działów będzie Poradnik. Wzorem dla Nitscha było węgierskie pismo pt. Magyar Nyelv, czyli Język Węgierski. Zawiliński się

¹⁾ Stanisław Witold Balicki, podówczas kończący studia polonistyczne w Uniwersytecie Jagiellońskim; pracujący w redakcji Ilustrowanego Kuryera Codziennego (w Dodatku Literacko-Naukowym). W 1945 nac. redaktor Dziennika Polskiego, później w Warszawie na poważnych stanowiskach.

²⁾ Roman Zawiliński (1855—1932), uczeń L. Malinowskiego, autor prac dialektologicznych, Gramatyki dla szkół średnich (wraz z I. Steinem), Słownika wyrazów bliskoznacznych i jednoznacznych, założyciel, wydawca i redaktor Poradnika Językowego, nauczyciel w szkołach średnich.

nie zdecydował, wydał sam jeszcze numer XI i XII. Dopiero pod koniec 1910 r. zwrócił się do wymienionych już językoznawców o współpracę. Po naradzie zaczął od 1.I.1913 r. wychodzić *Język Polski*, jako miesięcznik popularny, wydawany przez R. Zawilińskiego przy współpracy z Łosiem, Nitschem, Rozwadowskim i Rudnickim. Był to *Języka Polskiego rocznik I* (Poradnika *Językowego rocznik XIII*).

Zgodna współpraca redaktorów nie trwała długo: Zawiliński zaczął narzekać, że czasopismo jest «zbyt mądre», zniechęcające prenumeratorów. W 1916 r. przestał zapraszać profesorów na narady redakcyjne, więc ci listownie powiadomili go, że nie mogą firmować czasopisma w takiej sytuacji i zażądali usunięcia swoich nazwisk z karty tytułowej. Zgodnie z tym Zawiliński w numerze (zeszycie) 7—10 (tom III) tak przedstawił czasopismo: «*Język Polski i Poradnik Językowy*, pismo poświęcone sprawom języka polskiego pod redakcją Romana Zawilińskiego. *Rocznik III* (Poradnika *Językowego rocznik XV*)».

Nitsch przyznaje, że Zawiliński miał prawo tak postąpić, bo był właścicielem i redaktorem czasopisma, ale twierdzi, że Zawiliński nie był inicjatorem *Języka Polskiego*, ani też z jego ideą nie sympatyzował. Miał on oczywiście prawo przekazania *Języka Polskiego* Polskiej Akademii Umiejętności w 1919 r. «Co do nas — pisze Nitsch — to mamy głębokie przekonanie, żeśmy wtedy stworzyli typ pisma tak naukowo, jak i popularyzacyjnie bardzo pożyteczny, a kilkanaście lat pracy pokazało, że także żywotny». (JP XVI, 1931, s. 15)

Trzeba przyznać, że zawartość roczników I—III była znakomita, jeszcze dziś po 80 latach mogą zamieszczone tam prace przeczytać z wielkim pożytkiem. W nich przecież Rozwadowski zaczął drukować cykl O zjawiskach i rozwoju języka, Nitsch o Archaizmach i nowotworach języka potocznego, O wzajemnym stosunku gwar ludowych i języka potocznego, Zborowski o Archaizowaniu i archaizmach językowych, Danysz i Nitsch o odrębnościach słownikowych Poznania, Krakowa i Warszawy, Rozwadowski o nazwach *Tatry*, *Karpaty*, *Beskidy*, Wędkiewicz o dziejach niektórych wyrazów i zwrotów, Łoś zamieścił omówienie wielu drobiazgów słownych. Godne uwagi są artykuły Zawilińskiego o języku polskim w szkole. *Język Polski* był więc bardzo odmienny od *Poradnika*, który znalazł się teraz na marginesie, to zaś mogło drażnić Zawilińskiego.

Patronowanie (o którym mowa wyżej) Komisji dla języka polskiego PAU nie trwało długo (1919—1921); nawet sama komisja rychło się rozwiązała (1923). Na szczęście czasopismo otrzymało innego opiekuna w naszym Towarzystwie. Wypada przedstawić po krótku powstanie Towarzystwa Miłośników *Języka Polskiego*. Pisze o tym żona Nitscha, Aniela Gruszecka-Nitschowa³⁾.

W tym to mieszkaniu (we Lwowie) błysnął pewnego dnia i od razu rozniecił się w plan-płomień pomysł założenia Towarzystwa Miłośników *Języka Polskiego*. Właśnie przyszła ranna poczta i Nitsch przeglądał ją przy swoim biurku, kiedy zajęta czymś w sąsiednim pokoju żona posłyszała plaśnięcie dłonią w płytę biurka i okrzyk: — Wiesz, co zrobimy? Założymy Towarzystwo Miłośników *Języka Polskiego*!

³⁾ Aniela Gruszecka-Nitschowa, *Całe życie nad przyrodą mowy polskiej*. Kazimierz Nitsch i jego prace, Kraków 1977, s. 192.

Było to albo z początkiem 1920 r., albo jeszcze w 1919. Pomysł uznali przyjaciele Nitscha — Łoś i Rozwadowski — i w maju 1920 Towarzystwo zostało zatwierdzone przez cywilne, polskie już władze, a w następnym roku ono wzięło pod opiekę Język Polski. Już na końcu rocznika II (s. 302) redaktorzy (nie ma imiennego podpisu) ogłosili takie wezwanie:

Ściśle biorąc powinni wszyscy Polacy inteligentni bez osobnych statutów tworzyć wielkie Towarzystwo miłośników języka polskiego i uważać nasze pismo za swój organ...

Założyciele TMJP rozumieli, że Towarzystwo nie może istnieć «bez osobnych statutów i związków». Odtąd wspólnie przeżywały obie te instytucje dobre i złe chwile. Właśnie najbliższe lata były szczególnie szczęśliwe. W Polsce, wreszcie niepodległej, za mało było ludzi przygotowanych do nauczania języka polskiego (a także o języku) w szkołach, ponieważ tak w zaborze pruskim, jak i rosyjskim przez kilkadziesiąt lat nie uczono po polsku ani o języku polskim. Towarzystwo, Język Polski, wydawnictwa TMJP były więc bardzo potrzebne i były bardzo przydatne. Koła TMJP były wtedy liczne, a czasopismo miało bardzo wielu abonentów. Zamieszczali w nim artykuły uczeni najwyższej klasy: J. Łoś, K. Nitsch, J. Rozwadowski, A. Gawroński, S. Szober, T. Benni, H. Gaertner, Z. Klemensiewicz, W. Taszycki.

Niestety, nastąpił kryzys ekonomiczny, a wraz z ubożeniem inteligencji i nakładów na szkoły spadła liczba abonentów. Język Polski miał wielkie trudności z utrzymaniem się przy życiu. Z pomocą przychodzili wtedy zamożniejsi członkowie, płacący dobrowolnie wyższe kwoty za czasopismo, a nawet przysyłali poważne sumy. Na końcu rocznego sprawozdania TMJP redakcja umieszczała apele o dobrowolne wkładki do TMJP w podwójnej wysokości, kusząc darem w postaci Rocznika Sławistycznego lub jakąś broszurą wydaną przez Towarzystwo.

Na finanse TMJP źle mogło wpłynąć wskrzeszenie Poradnika Językowego. Przez trzy lata (1929, 1930, 1931) wychodził on w Krakowie pod redakcją Zawilińskiego, lecz od 1932 r. już w Warszawie jako organ Towarzystwa Krzewienia Poprawności Języka Polskiego. Warszawskie koło TMJP oczywiście osłabło, aż wreszcie upadło, bo tamtejsi poloniści popierali teraz Poradnik i nowe Towarzystwo. Z początku rej wodzili tam nauczyciele i dziennikarze: J. Rzewnicki, K. Król, M. Chmielowiec, S. Rossowski, nastawieni purystycznie, co nie mogło przynieść dobrych wyników, później jednak przewagę osiągnęli językoznawcy, Szober i Doroszewski, po śmierci Szobera (1938) główna osoba w Poradniku.

Dwadzieścia lat działalności Języka Polskiego redakcja uczciła sporządzeniem bibliografii artykułów, recenzji itd. Ta bibliografia była wzorem (stopniowo uszlachetnianym) dla autorów bibliografii następnego dwudziestolecia.

W ciągu międzywojennego dwudziestolecia czasopismo nasze straciło wielu współpracowników. Umarł J. Łoś, J. Rozwadowski, J. Baudouin de Courtenay, W. Porzeziński, H. Gaertner, S. Szober, A. Gawroński, T. Benni i inni. Na szczęście pojawili się ich zastępcy, którzy przetrwali wojnę: A. Obrębska-Jabłońska, M. Dłuska, Z. Klemensiewicz, M. Małecki, Z. Stieber, S. Rospond, S. Jodłowski, T. Lehr-

-Spławiński, W. Taszycki, J. Safarewicz, H. Safarewiczowa, T. Milewski. Ofiarą działań wojennych padł J. Birkenmajer, zmarł H. Oesterreicher.

Podczas wojny oczywiście nie istniało TMJP ani nie drukował się Język Polski. Powojenny okres zaczął się formalnie 17 stycznia 1945 r. W rzeczywistości było inaczej: Na drugi czy trzeci dzień po ucieczce Niemców z Krakowa (18 I) zjawił się w Urzędzie Miasta Krakowa Nitsch z wnioskiem o zatwierdzenie TMJP i Języka Polskiego. Urzędnicy musieli być bardzo zaskoczeni: czy w tej sytuacji mają prawo taki dokument zatwierdzić i co by powiedziała nowa władza. Ktoś sprytny zaproponował datę 17 I, kiedy nowej władzy jeszcze nie było. Od tych dni zaczął Nitsch przygotowywać pierwszy powojenny zeszyt JP, oznaczony jako 5 zeszyt rocznika XXIV, za miesiące marzec-kwiecień 1945. Zaczął się on wymienieniem nazwisk zmarłych współpracowników JP wraz z króciutkimi informacjami o tym, gdzie i kiedy stracili życie. Należał do nich J. Morawski, J. Birkenmajer, E. Klich, W. Pniewski, F. Siedlecki, H. Oesterreicher, K. Stadtmüller, O. Chomiński, W. Węglarz. W JP XXVII umieścił Nitsch krótkie wspomnienia o A. Tomaszewskim, P. Gołobie i W. Pniewskim.

Wymieniony zeszyt rocznika XXIV składa się z dwóch kartek; znalazły się w nim tylko dwa krótkie artykułiki, Nitscha i mój, trzeci artykułik — bez podpisu — pochodzi chyba od Nitscha. Na ostatniej stronie mieszczą się «Sprawy administracyjne», a w nich wiadomość, że odbyło się w Kole Krakowskim już 5 posiedzeń z odczytami oraz jedno poświęcone wspomnieniom o zmarłych. Pierwsze powojenne Zgromadzenie Walne, poprzedzone odczytem Z. Klemensiewicza, zapowiedziano na 13 maja. Zeszyty za miesiące maj-grudzień 1945 ukazały się jako XXV rocznik.

Fakty tu przypomniane świadczą o zapale, z jakim zabraliśmy się wtedy do wskrzeszenia przedwojennego życia naukowego, mimo panującego wówczas głodu i chłodu.

Język Polski wychodził wtedy «Z zasiłkiem Wydziału Nauki Ministerstwa Oświaty, Komisji Językowej PAU oraz Senatu UJ», jak napisano na karcie tytułowej. W następnym roczniku pojawiło się jeszcze jako instytucja wspierająca Ministerstwo Kultury i Sztuki, zniknął zaś Senat UJ, później zniknęło także Ministerstwo Kultury, jeszcze później zamiast Ministerstwa Oświaty pojawiło się Ministerstwo Szkół Wyższych i Nauki. W roczniku XXXIII za 1953 r. nie ma już piętrowych patronów na karcie tytułowej, dopiero ze sprawozdania finansowego za 1952 rok dowiadujemy się, że już wtedy TMJP uzyskało subwencję od nowej instytucji — Polskiej Akademii Nauk. Odtąd aż do 1992 roku będzie się stale w rachunkach TMJP powtarzać subwencja PAN. W pewnym momencie pojawiła się propozycja, żeby drukować Język Polski z Ossolineum jako czasopismo PAN, ale urzędnikowi, który mi tę propozycję podał, oświadczyłem, że z prof. Nitschem na czele zrobimy wszystko, aby JP był ostatnim czasopismem, które przejdzie do PAN. Szło o to, że czasopismo drukowane w Ossolineum byłoby dużo droższe. Na tym się skończyło, jednakże PAN została opiekunem wszystkich czasopism naukowych i popularno-naukowych.

Rocznik XXXIII liczy aż 408 stron! Ten rok obchodziliśmy pod hasłem Odrodzenia. Zaplanowano pod patronatem PAN (i wykonano) wspianą sesję

naukową, poświęconą kulturze polskiej, w szerokim tego słowa rozumieniu. Dzięki życzliwości Stefana Żółkiewskiego, wówczas sekretarza Wydziału I PAN, otrzymaliśmy zwiększoną ilość papieru i zwiększoną dawkę pieniędzy. Czwarty zeszyt tego tomu przygotowany na kongres jest doskonały. Skorośmy raz uzyskali zgodę na powiększenie objętości JP, postanowiliśmy przy tym trwać: rocznik XXXIV liczył 392 stron i tak już pozostało. Nastaly dla nas «tłuste czasy»: liczba abonentów tak wzrosła, dochód był tak duży, że mogliśmy zmniejszyć zasilek PAN.

Tak dotrwaliliśmy do 1980 r., a potem bywało różnie: w 1981 zeszyliśmy na 320 stron, powtórzyło się to w 1988 — 312 s., w 1989 r. spadliśmy na 240 s. W 1992 r. PAN przestała dawać subwencję, pozostał tylko własny garnuszek! Zaczęło ubywać prenumeratorów, bo szkoły w miarę ubożenia nie mogły JP zamawiać. Oczywiście ubywało też członków TMJP. Pojawily się z czasem ogromne trudności z papierem: nie dość było dostać z urzędu przydział papieru, ale jeszcze trzeba było go przywieźć z fabryki, np. z Głubczyc na Śląsku Opolskim, a nawet ze Skołwina pod Szczecinem. Towarzystwo najmowało ciężarówkę, w której oprócz kierowcy jechał ktoś z komitetu redakcyjnego i ktoś z administracji. Były to doprawdy wyprawy bohaterskie, zwłaszcza zimą.

Sytuacja poprawiła się dopiero po wystąpieniu gen. Jaruzelskiego z apelem o większą dbałość o język ojczysty. Wykonanie wezwania zlecono Ministerstwu Kultury. Po jakiejś naradzie w tym ministerstwie sprawa doszła do sejmu, gdzie zwołano wspólne posiedzenie dwóch komisji, których nazw nie jestem pewien, ale chyba szło o Komisję Oświaty i Komisję Kultury. Zostałem na nie zaproszony, podobnie jak prof. M. Szymczak, prof. D. Buttlerowa, prof. L. Kaczmarek, może jeszcze inni. Przemówienia posłów, nawet W. Żukrowskiego były nędzne, jakby wymuszone, bez jakichkolwiek wniosków; wobec tego poprosiłem przewodniczącą o głos, za mną poszedł Szymczak i Kaczmarek. Postawiłem sprawę tak: W każdym polskim domu powinna być «półeczka języka polskiego», a na niej Słownik ortograficzny, Słownik poprawnej wymowy, Słownik poprawnej polszczyzny, Słownik języka polskiego mały lub średni, Słownik etymologiczny szkolny, Słownik wyrazów obcych. Powinny one być tanie i ukazywać się w dużych nakładach, aby były łatwo i zawsze dostępne. Przemówienie zyskało mi sympatię obecnych tam urzędników Ministerstwa Kultury, którzy przydzielali papier; dzięki temu TMJP mogło wydać Słownik ortograficzny prof. W. Pisarka w 500 000 egzemplarzy. Dochód był duży i umożliwił nam wydawanie Języka Polskiego, pokrywanie stałego deficytu. Wnet potem ukazało się kilka numerów Biblioteczki TMJP. Ogółem, jeżeli nawet były później jakieś zasiłki PAN lub KBN, to były bardzo niskie. Np. w 1993 roku koszty nasze wynosiły 440 364 600 zł, zasilek zaś z KBN wynosił niecałe 115 000 000. Sam Język Polski kosztował okrągło licząc 290 milionów.

Po ogłoszeniu stanu wojennego zawieszono zostały wszystkie czasopisma. Język Polski zyskał pozwolenie na druk stosunkowo prędko, dzięki mojej interwencji w Warszawie w Cenzurze na ul. Mysiej, gdzie trafiłem na spokojnego i przychylnego urzędnika. Mniej więcej po dwóch tygodniach, po życzliwej opinii PAN, mogliśmy zacząć druk. Było to jeszcze przed apelem gen. Jaruzelskiego.

Zmorą naszą był przez wszystkie te lata brak punktualności w drukarni, co pociągało za sobą opóźnione ukazywanie się zeszytów JP i podwójnej wielkości zeszyty, jedna tylko zhora od kilku lat odeszła: brak papieru.

Przedwojenny numer JP liczył około 190 stron, obecnie — 400, ówczesny zeszyt liczył stron 32, dzisiejszy — stron 80, a więc redaktorzy są o wiele bardziej obciążeni pracą. Artykuły dawniej były krótsze, przystępnie pisane, obecne są dłuższe i trudniejsze. Wielu autorów pisze językoznawczą nowomową. Dowiedziałem się, że ja piszę przystępnie, że mało używam trudnej, obcej terminologii, ale mnie się to wybacz, natomiast młodzi językoznawcy muszą używać obcej terminologii, aby tym samym byli uznani za nowoczesnych, idących z postępem. Język Polski jednakże nie po to istnieje: ma być naukowym, ale i popularnym; naukowość nie ma być oparta na używanych trudnych, mało znanych terminach, lecz na odkrywaniu czegoś nowego w języku. Język Polski jest dziś czasopismem o wiele trudniejszym niż przedwojenny. Czytanie arkuszonego artykułu nadzianego zawilnością musi zrażać.

Wydaje się, że dziś pytania są trudniejsze. Przedwojenny Język Polski odznaczał się dużą liczbą pytań i odpowiedzi redakcji — dziś jest mało pytań, a więc i mało odpowiedzi. W zamian za to czytelnicy dostali dział pt. Ze zjawisk współczesnego języka.

Bez Języka Polskiego nie obejdzie się nikt, kto chce pisać o języku polskim. Jest to zasługa wielu autorów różnego znaczenia w nauce. Spośród nich należy wyróżnić przede wszystkim Nitscha, on w każdym zeszycie coś zamieszczał: artykuł albo przynajmniej odpowiedź redakcji na zapytania poprawnościowe, recenzję książki itd. Dalej trzeba wyróżnić zasługi Łosia, Rozwadowskiego, Klemensiewicza, Safarewicza, Urbańczyka, także zasługi innych członków redakcji: E. Ostrowskiej, J. Reczka, S. Rosponda, M. Kucaty, K. Pisarkowej, K. Kowalik, zasługi autorów spoza redakcji: S. Bąby, W. Borysia, E. Brezy, Z. Brockiego, M. Brzezimowej, B. Krei, W. Pisarka, H. Popowskiej-Taborskiej itd. W dziale nauki o języku w szkole wyróżniła się J. Kwiek-Osiowska. Wymienieni zostali tu ci autorzy, którzy zamieścili w JP szczególnie dużo pozycji, z czym łączy się także wysoki poziom naukowy. Wyjątkowo wiele pozycji dali czasopismu członkowie redakcji, co w pewnej części wynika z tego, że na nich spada ciężar odpowiadania na zapytania o poprawność, obowiązek napisania o aktualnościach w świecie językoznawczym. Z góry przepraszam wszystkich, których może pokrzywdziłem przez pominięcie.

Poziom czasopisma zależy nie tylko od autorów, od pieniędzy i przydziału papieru, ale w wielkim stopniu od Komitetu Redakcyjnego.

Komitet był z początku nieliczny: od VI rocznika do XIV podpisywali się jako redaktorzy Łoś, Nitsch, Rozwadowski; wśród nich najwięcej trudził się i odrabiał czarną robotę Nitsch. Ostatni raz podpisali się oni na XII roczniku. Rocznik XIII—XV «z polecenia Zarządu Głównego TMJP redaguje i wydaje prof. Kazimierz Nitsch, Kraków, Salwator, Gontyna 12». Od r. XVI działał Komitet w składzie Nitsch, Małecki (Mieczysław), Oesterreicher, Rozwadowski, r. XVII (1932) i XVIII (1933) redagował K. Nitsch, w komitecie zaś byli A. Obrębska, H. Oesterreicher,

J. Rozwadowski. XIX r. (1934) redagowali Nitsch, Klemensiewicz, Obrębska, Oesterreicher, Rozwadowski. Od XX r. (1935) znika nazwisko «Rozwadowski» (zmarł w tym roku), od r. XXIII (1938) znika Obrębska (dłuższy pobyt za granicą), pojawia się T. Lehr-Spławiński. Po wojnie od r. XXIV redakcja składa się z pięciu członków: Nitscha, Klemensiewicza, Lehra-Spławińskiego, Obrębskiej, Urbańczyka. Do tego zespołu doszedł w r. XXVI (1946) Safarewicz, w r. XXXIV (1953) — Siudut. W 1958 zmarł Nitsch, a naczelna redakcja przeszła w ręce Klemensiewicza. Na wniosek nowego szefa do komitetu został zaproszony jeszcze Dejna, Dłuska, Kuraszkiewicz, Hrabec, Ostrowska, Rospond. W ten sposób chciano nawiązać kontakt ze środowiskami, w których pracowali wyżej wymienieni. Niestety, wynik był nikły, jedynie Rospond podtrzymywał swój wieloletni kontakt z Językiem Polskim. Od 1962 roku pojawiło się na stałe stanowisko sekretarza — została nim Ostrowska, w tym samym roku weszła do komitetu K. Pisarkowa. W r. XLVI (1966) pojawił się w składzie komitetu F. Sławski. Od śmierci Z. Klemensiewicza obowiązki redaktora naczelnego objął J. Safarewicz. Po śmierci E. Ostrowskiej (1977) sekretarzem został M. Kucała, członek redakcji od 1972. Od 1977 został do komitetu dokooptowany J. Reczek. Przez śmierć odeszli z komitetu S. Hrabec (1972), S. Rospond (1982), A. Siudut (1987), J. Reczek (1988), M. Dłuska i J. Safarewicz (1992), A. Obrębska-Jabłońska (1994). W 1982 r. stanowisko redaktora naczelnego przejął S. Urbańczyk, weszła także K. Kowalik, jako sekretarz naukowy (1989). A oto dzisiejszy komitet redakcyjny: S. Urbańczyk (red. naczelny), K. Dejna, M. Karpluk, K. Kowalik (sekretarz naukowy), M. Kucała (zast. red. naczelnego), W. Kuraszkiewicz, J. Labocha (zastępca sekretarza naukowego), K. Pisarkowa, F. Sławski.

Najpracowitszymi członkami redakcji byli i są oczywiście redaktorzy naczelni, ich zastępcy i sekretarze naukowcy, ale były także osoby inne, nawet spoza Komitetu, które się bardzo zasłużyły. Tu trzeba wspomnieć Oesterreichera, który był prawą ręką prof. Nitscha, następnie spełniał przy Nitschu tę rolę Siudut, przy Klemensiewicz — Pisarkowa, Reczek. Bardzo też zasłużyła się W. Tarnowska, przez kilkanaście lat administratora. Dziś takim sprawnym, pełnym inicjatywy jest K. Świerzowski.

Najdłużej sterował Językiem Polskim Nitsch, bo 37 lat, Klemensiewicz — 10 lat, Safarewicz 13 lat, tyleż — Urbańczyk. Nitsch zaczął redagować mając 37 lat, Klemensiewicz liczył ich 68, Safarewicz — 66, Urbańczyk — 73. Każdy następca Nitscha był starszy od niego, gdy przejmował rządy, obecny zaś przystępował do nich w najmniej korzystnym wieku.

Dla początkujących autorów Język Polski był — w pewnym stopniu jest — szkołą pisania tekstów naukowych. Nitsch zawsze się cieszył, gdy napłynął artykuł nowego, młodego językoznawcy. Czytał takie artykuły bardzo pilnie: zalecał poprawki, uzupełnienia, niejednokrotnie sam poprawiał, czasem zbeształ, ale z pożytkiem, co przyznawali wybitni językoznawcy, wspominając swoje «prymicje». Po zamknięciu rocznika Nitsch robił sam dla siebie podsumowanie całości, plusów i minusów. Za minus uważał brak artykułów nowicjuszków albo ich liczbę zbyt skromną czy niski poziom.

Przez wiele lat, może aż do 1960 roku, nie było tylu polonistów-językoznawców co dziś, ani też nie było tylu czasopism co obecnie, a te, co były, ukazywały się rzadko i bardzo nieregularnie. Były to roczniki, autor dlatego musiał długo czekać. Były one ściśle naukowe, więc nie mogły liczyć na większą liczbę odbiorców. Język zaś Polski ukazywał się co rok z wielką regularnością, a zasięg jego oddziaływania był szeroki. Między innymi na tym polegało, i jeszcze w pewnym stopniu dziś polega, znaczenie Języka Polskiego. W latach przedwojennych i jeszcze długo w latach powojennych stać było nasze Towarzystwo na darmowe posyłanie Języka Polskiego do zagranicznych seminariów uniwersyteckich i do zagranicznych czasopism. Dziś jest to niemożliwe, bo opłata pocztowa jest nieomal tak droga jak wysyłany zeszyt lub jeszcze droższa.

W ciągu życia zadrukowaliśmy niesłychaną liczbę arkuszy i wydrukowaliśmy nieprzeliczoną liczbę artykułów, recenzji, porad poprawnościowych, życiorysów z okazji jubileuszów i niestety także nekrologów, sprawozdań z kongresów, sesji naukowych, sporo fotografii uczonych. Wszystkie te relacje przydadzą się bardzo przyszłym historykom polonistyki językoznawczej w XX wieku. Teraz chodzi o to, aby nie poddać się, nie ugiąć pod ciężarem różnych trudności, aby zachować dotychczasowy poziom naukowy i popularność wykładu. Ściśle naukowych czasopism językoznawczych mamy dość, niechże popularny Język Polski i popularny Poradnik Językowy pozostaną popularnymi i niech utrzymują kontakt także z miłośnikami języka polskiego, a nie tylko z profesjonalistami.
